

Dawka mediów

Dziesiątki, setki, tysiące informacji. Docierają do nas różnymi drogami. Coraz szybciej, przez całą dobę. Informacje zwyczajne, ważne i bardzo ważne. Fascynujące, nadzwyczajne, sensacyjne. Głównym składnikiem dawki mediów są fragmenty informacji rzeczowych.



ANDRZEJ PIECHOCKI

Lekarze bez pracy

Po raz pierwszy w Polsce w wyniku protestu płacowego lekarzy doszło 20 marca do zamknięcia dwóch szpitalnych oddziałów. Aż 12 chirurgów i 6 onkologów szpitala wojewódzkiego w Radomiu straciło pracę. Kilku pacjentów zostało ewakuowanych do innych placówek. – Dyrektor i wojewoda, podejmując decyzję o zamknięciu oddziałów, postąpili zgodnie z prawem – mówi „Dziennikowi” minister Ewa Kopacz. A wiceminister Andrzej Włodarczyk przyznaje wprost, że radomski przypadek jest ostrzeżeniem dla wszystkich szpitali. – To jest prosta konsekwencja działań lekarzy – mówi „Dziennikowi”. I stwierdza twardo: – Koniec z ręcznym sterowaniem. O tym, który szpital się utrzyma, będzie decydował rynek. Lekarze z Radomia nie chcieli pracować ponad limit. Żądali podwyżek. Zdeterminowani zdecydowali, że nie będą przychodzić do pracy, bo wypracowali już trzymiesięczny limit godzin. – Pacjenci nie mogą być zakładnikami roszczeń płacowych lekarzy – mówi wojewoda mazowiecki, Jacek Kozłowski. – Dlatego podjąłem decyzję, która chroni życie i zdrowie pacjentów.

ZUZANNA DĄBROWSKA, IWONA DUDZIK
„DZIENNIK”

Lekarze kupili szpital

Jedna z najlepszych placówek urologicznych w Polsce, Szpital im. prof. Emila Michałowskiego w Katowicach, przestaje być własnością miasta. Za 12 milionów i złotówkę kupują go lekarze – pisze „Dziennik”. Decyzja o sprzedaży przynoszącego straty szpitala podjęta została jeszcze jesienią. Jednak nie remontowana od dawna placówka nie spełniała technicznych i sanitarnych wymogów Unii Europejskiej i kolejne przetargi kończyły się fiaskiem. Pod koniec ubiegłego roku na zakup szpitala

zdecydowali się pracujący w nim lekarze. O złotówkę przebili cenę wywoławczą. – To pierwsza sytuacja, gdy ktoś w Polsce kupuje wielki szpital z całym majątkiem i kontraktem na leczenie – cieszy się ordynator urologii, dr Wiesław Duda. Ale nie wszystko przebiegało gładko. Z powodu braku unijnych standardów urząd wojewódzki nie chciał wpisać placówki do rejestru, co jest wymagane przy zmianie właściciela, a bez tego wpisu banki odmawiały kredytu kupcom. Pośrednio z pomocą przedsięwzięciu przysłała jednak minister zdrowia Ewa Kopacz, która przesunęła wejście w życie rozporządzenia mówiącego, że do rejestru wojewody mogą być wpisywane jedynie placówki spełniające zaostrome normy. Dzięki temu katowicki szpital będzie zarejestrowany, a lekarze staną się jego właścicielami.

PAP, WIRTUALNA POLSKA

Sam zapłacić

Europejski Trybunał Sprawiedliwości już niemal dwa lata temu orzekł, że państwowa służba zdrowia nie może uniemożliwiać swoim pacjentom korzystania z opieki medycznej w innym kraju unijnym, jeśli sama nie jest w stanie zapewnić leczenia „w niezbędnym czasie nie pogarszającym stanu zdrowia pacjenta”. A czas, w jakim należy wykonać świadczenie, powinien być określany indywidualnie dla każdego pacjenta. – Mimo swobody usług szpitalnych NFZ rzadko wydaje zgodę na wykonanie operacji poza Polską. Jest to sytuacja niezgodna z prawem Unii – mówi dr Adam Kozierekiewicz, ekspert ds. ochrony zdrowia.

Kilka dni temu Wojewódzki Sąd Administracyjny w Warszawie przyznał rację pacjentowi, któremu NFZ odmówił sfinansowania pilnej operacji nogi (groziła mu amputacja) w Brukseli, uzasadniając tym, że taki zabieg

można wykonać w Polsce. Tyle tylko, że chory musiałby czekać na zabieg półtora roku. Poza tym NFZ zwlekał z wydaniem decyzji aż sześć miesięcy. Pacjent stracił cierpliwość i sam zapłacił 5,5 tys. euro za zabieg w Belgii.

„METRO”

Widzi zasadność

Do połowy marca zespół powołany przez prezydenta Poznania miał przygotować opinię dotyczącą połączenia szpitali przy ul. Szkolnej i ul. Szwajcarskiej. Mieliliśmy też poznać harmonogram wprowadzanych zmian i planowanych prac. Organem założycielskim obu placówek jest miasto, które w połączeniu szuka oszczędności, a także bardziej racjonalnego zarządzania. Wprawdzie dokument trafił już do prezydenta, ale jego treść ciągle wydaje się tajna. Pewnym postępem w sprawie jest decyzja Bartłomieja Gruszki, pełnomocnika powołanego przez prezydenta, który przewodniczył pracom zespołu. Otóż zdecydował się on zabrać głos w tej sprawie. Do tej pory zawzięcie milczał. – Dyrektor widzi zasadność koncepcji połączenia, ale jednocześnie szereg niebezpieczeństw – lakonicznie tłumaczy Stanisław Rusek, rzecznik Szpitala im. Strusia przy ul. Szkolnej, którego B. Gruszka jest dyrektorem.

MARTA CIEMNOCZOŁOWSKA
„POLSKA. GŁOS WIELKOPOLSKI”

Były inwigilowane

Pielęgniarki protestujące w czerwcu ubiegłego roku przed kancelarią premiera i na terenie gmachu były nie tylko zagłuszane przez BOR, ale również inwigilowane przez przebrane policjantki. Według informacji, do których dotarliśmy, funkcjonariuszki z komendy głównej stołecznej miały za zadanie wniknąć w szeregi osób zajmujących „białe” miasteczko, by bezpośrednio kontrolować sytuację. – Wytypowano dziewczyny z przeszkoleniem pielęgniarskim, by były wiarygodne w oczach prawdziwych pielęgniarek. Policjantki udawały protestujące do tego stopnia, że zostawały z nimi na noc w namiotach – opowiada nasz informator z kręgów policyjnych. – Na pewno były wśród nas osoby inne niż

pielęgniarki, ale nie da się teraz tego udowodnić – mówi Dorota Gardias, stojąca wówczas na czele protestu. Funkcjonariuszki miały badać nastroje, gasić entuzjazm, zachęcać do rozjechania się.

VIOLETTA KRASNOWSKA, JOANNA TAŃSKA

WWW.NEWSWEEK.PL

Zażąda badań

Posel Janusz Palikot dokładnie się zbada, między innymi u psychiatry, i ujawni wyniki. A tuż po świętach zażąda tego samego od prezydenta, premiera i marszałka Sejmu. Posel PO chciałby tak zmienić prawo, by nakazywało badać zdrowie najważniejszych osób w państwie i ujawniać wyborcom ich wyniki. Jego zdaniem, nasi najważniejsi politycy powinni poddać się takim samym badaniom, jak kandydaci na prezydenta USA.

Lekarze, którzy badali George’a Busha, gdy ubiegał się o urząd, prześwietlili całą jego historię chorób, sprawdzili, czy nie jest cukrzykiem, jakie ma ciśnienie, czy chorował psychicznie i czy nie jest uzależniony od alkoholu lub narkotyków.

MAGDALENA RUBAJ

WWW.DZIENNIK.PL

Nie za państwowe

Gdy redaktorzy branżowego magazynu „Doctor” postanowili zapytać 870 brytyjskich lekarzy, czy wszystkie operacje powinny być finansowane z państwowych pieniędzy, nie przypuszczali zapewne, że ankieta wywoła taką debatę. Sześciu na dziesięciu lekarzy stwierdziło bowiem, że państwa nie stać na drogie operacje ludzi niszczących zdrowie bądź będących w zaawansowanym wieku. 94 proc. uznało, że alkoholikowi, który dalej pije, nie powinno się przeszczepiać wątroby za państwowe pieniądze. Już jednak tylko co drugi ankietowany sądzi, że państwo nie powinno refundować operacji palacza, a jeden na czterech, że otyli nie powinni mieć np. operacji bioder za pieniądze podatników. Największe zdumienie wywołało stwierdzenie ponad 30 proc. lekarzy, że starsze osoby nie powinny mieć operacji za państwowe pieniądze, jeśli długoterminowo nie

poprawi to ich stanu zdrowia. – To niegodne. Nie mamy prawa bawić się w Pana Boga – uważa Tony Calland, szef komisji etyki Brytyjskiego Towarzystwa Medycznego.

WWW.WP.PL

Fenomen czosnku i tranu

Polacy wierzą w cudowne preparaty chroniące przed każdą chorobą. Rutinacea, rutinascorbin, cerutin, witamina C, czosnek w tabletkach, tran w kapsułkach – to preparaty, które biją rekordy sprzedaży w aptekach i supermarketach. Najlepszy sezon na parafarmaceutyki to przesilenie zimowo-wiosenne. W 2007 roku suplementy diety były w Polsce najszybciej rosnącą częścią rynku farmaceutycznego. W porównaniu z 2006 sprzedaż wzrosła o ponad jedną czwartą. Osiągnęła ona wartość 1,3 mld zł. W tym roku dynamika wzrostu będzie podobna – mówi Monika Stefańczyk, analityk z firmy PMR monitorującej rynek. Suplementy diety to sprytna pułapka zastawiona na nas przez koncerny farmaceutyczne. Większość z nas nie rozróżnia ich od leków, bo mają taką samą formę – są podawane w kapsułkach, tabletkach itp. Ale w odróżnieniu od leków są przeznaczone dla ludzi zdrowych jako uzupełnienie normalnego pożywienia w potrzebne witaminy i minerały. Nawet jeśli nie pomogą, to na pewno nie zaszkodzą. Za to dość łatwo uwierzyć nam w ich skuteczność. I na tym polega fenomen ich powodzenia.

W Polsce boom na suplementy diety zaczął się w 2004 roku, wraz z naszym wejściem do Unii Europejskiej. Wszystko za sprawą furtki, jaką stworzyło unijne prawodawstwo. Zgodnie z nim, suplementy diety, które nie są lekami, nie muszą być rejestrowane w Głównym Inspektoracie Farmaceutycznym, gdzie ciągnie się to latami (potrzebne są dokumenty o terapeutycznym działaniu leku). Można je rejestrować w Głównym Inspektoracie Sanitarnym, gdzie załatwia się to w 10 dni – wystarczy, że preparat jest już sprzedawany w jednym z krajów Unii.

MONIKA GOĆŁOWSKA
„POLSKA. DZIENNIK ZACHODNI”